

08 GRUDNIA BÓG PRYZYZWAŁA NA TRUDNOŚCI

Fragment Pisma Świętego

Nastały już ciemności, a Jezus jeszcze do nich
nie przyszedł

J 6,17b

Ciemność w fragmencie Ewangelii według św. Jana (J6,16-20) pełni kluczową rolę, będąc jednocześnie opisem naturalnych okoliczności oraz symbolem teologicznym. Ewangelista precyzyjnie kreśli scenerię: uczniowie wyruszają wieczorem nad jezioro, zmagając się z zapadającym zmrokiem i niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi. Jednak za tym obrazem kryją się głębsze znaczenia, które pozwalają lepiej zrozumieć przesłanie całego tekstu.

Dosłowne znaczenie ciemności wskazuje na naturalne okoliczności wyprawy. Jezioro Galilejskie, leżące w niecce otoczonej górami, znane jest z

gwałtownych zmian pogody. Wieczorem zimne wiatry z gór Hermon mieszają się z ciepłym powietrzem znad wody, wywołując nagłe i silne burze. Wzburzone fale oraz mrok stanowią dla uczniów realne zagrożenie, wzmacniając ich poczucie zagubienia i braku kontroli. W takim kontekście ich decyzja, by wyruszyć w nocy, mimo że Jezus nie był jeszcze z nimi, może wydawać się nieprzemyślana. Jednak w narracji Jana podkreśla to ich niepełne jeszcze zrozumienie misji Chrystusa i brak pełnego zaufania Jego prowadzeniu. Symboliczna wymowa ciemności ukazuje nie tylko naturalną porę dnia, ale także stan duchowy uczniów – moment, w którym muszą zmagać się z własnym strachem, nie mając przy sobie Jezusa.

W teologicznej symbolice Jana ciemność niemal zawsze wskazuje na brak Bożej obecności, duchowy chaos i niepewność. Ewangelista precyzyjnie zaznacza: „Jezus jeszcze do nich nie przyszedł” (J6,17). To podkreśla, że w oddzieleniu od Jezusa uczniowie doświadczają braku światła – zarówno fizycznego, jak i duchowego. W całej Ewangelii Jana światło symbolizuje Chrystusa („Ja jestem światłością świata” – J8,12), a jego brak – życie w lęku i grzechu. Ciemność w tym fragmencie przypomina także o ludzkich doświadczeniach samotności i niepewności, kiedy wydaje się, że Boga nie ma w pobliżu. Jednak podobnie jak w innych momentach Ewangelii, ciemność nie jest ostateczna – zapowiada pojawienie się światła, które rozprasza wszelkie lęki.

Strach
gdy brakuje
obecności
Boga

Burza na jeziorze dodatkowo wzmacnia obraz chaosu i zagubienia. W tradycji biblijnej wzburzone wody często symbolizują niebezpieczeństwo i siły przeciwdziałające Bożemu porządkowi. Uczniowie, znajdując się w łodzi pośrodku ciemności i fal, reprezentują stan człowieka zmagającego się z trudnościami życia. Jednak kluczowym momentem jest przyjście Jezusa kroczącego po wodzie. Jego słowa: „To Ja jestem, nie bójcie się” (J6,20) wskazują nie tylko na obecność, ale i na boską tożsamość Chrystusa. Zwrot „To Ja jestem” nawiązuje do Objawienia Boga Mojżeszowi w płonącym krzewie („Jestem, który jestem” – Wj 3,14), podkreślając, że Jezus jest Panem zarówno natury, jak i ludzkich serc. W obliczu tego objawienia uczniowie przechodzą od lęku do zaufania, a ciemność traci swoją moc.

Warto również zwrócić uwagę na natychmiastowe dotarcie łodzi do brzegu, o którym wspomina Ewangelista. Ten szczegół można odczytać

jako kolejny znak – nie tylko w sensie fizycznym, ale także duchowym. Brzeg symbolizuje miejsce bezpieczeństwa, spełnienia i pokoju, które możliwe są jedynie dzięki obecności Chrystusa. Ewangelista celowo podkreśla, że to nie sami uczniowie, ale Jezus prowadzi ich do celu, rozwiązując zarówno ich zewnętrzne trudności, jak i wewnętrzne lęki.

Podsumowując, ciemność w tym fragmencie Ewangelii Jana jest nie tylko opisem naturalnych warunków, ale także nośnikiem bogatej symboliki. Obrazuje duchowe zagubienie i niepewność, które zostają przewyciężone przez obecność Jezusa – światłości świata. Jego przyjsie na wzburzone jezioro przypomina o Jego mocy nad chaosem i lękiem, a słowa „Nie bójcie się” stają się uniwersalnym przesłaniem dla każdego wierzącego, że nawet w najciemniejszych chwilach życia Jezus przynosi pokój i prowadzi do celu.

Gesty Mszy Świętej

Świece w czasie Ewangelii

Zachęcam ministrantów, by zawsze, nawet w ciągu tygodnia, korzystali z świec przy Ewangelii, gdy tylko mają możliwość. Lubię tę symbolikę. Jest w niej coś szczególnego, coś, co pomaga mi lepiej przeżyć ten moment. Gdy inny kapłan czyta Ewangelię, często zwracam się w stronę Ewangelii, jakby ta świeca była nie tylko światłem, ale także drogowskazem, który przypomina mi o obecności Jezusa w tym słowie.

Kiedy patrzę na świecę, od razu przypomina mi się, jak ważne jest jej światło, szczególnie w ciemności. Zwłaszcza teraz, w czasie rorat, kiedy wstajemy jeszcze przed wschodem słońca, ten drobny płomień nabiera szczególnego znaczenia. W końcu nie chodzi tu tylko o to, by świeca świeciła. Jej воск topnieje, znika, a to, co zostaje, to tylko maleńka poświata. Ta przemiana woskowej świecy przypomina mi o moim własnym życiu. Codziennie się wyczerpuję, dając z siebie kawałek, jak ta świeca, by dawać innym światło, by pomagać w ciemności, gdy trzeba znaleźć drogę. Przypomina mi się także świeca chrzcielna, której płomień towarzyszy każdemu nowemu życiu, które wchodzi w światłość Chrystusa. To symbol, który towarzyszy nam przez całe życie — od momentu chrztu, aż po Eucharystię, która jest kolejnym momentem, w którym przejmujemy

to światło. Pamiętam, jak kiedyś zrozumiałem, że to światło nie tylko oświeca nasze ścieżki, ale też wytycza je, prowadzi nas przez ciemności.

A te ciemności... Nie muszę nawet wyobrażać sobie, jak to jest nie zauważyć klocka Lego, kiedy w ciemności stąpamy na niego boso. Każdy, kto choć raz tego doświadczył, wie, jak bardzo boli. Ciemności w naszym życiu mogą być równie bolesne — niepewność, nieporozumienia w relacjach, pytania o to, co zrobić, czy odpoczywać, czy pracować, czy modlić się, czy działać. Jezus daje nam swoje światło, ale to, co jest najważniejsze, to fakt, że to światło, które otrzymujemy w Eucharystii, nie jest tylko na chwilę. Jest z nami przez całe życie, prowadzi nas do Ojca, jak Paschał prowadził kiedyś lud izraelski przez ciemności nocy do ziemi obiecanej. Świeca, choć w pewnym sensie to symboliczny znak, staje się w tej Eucharystycznej rzeczywistości żywym znakiem Bożej obecności. Ostatecznie wszystko, co robię, co przeżywam, co się wokół mnie dzieje, jest w świetle tej świecy — w świetle Chrystusa, który jest naszą drogą, prawdą i życiem.

Patrząc na ministrantów stojących przy ambonie, widzę, jak pełnią tę rolę światła, nie tylko w sensie praktycznym, ale i duchowym. Ich obecność przy Ewangelii to dla mnie świadectwo tego, że Chrystus jest obecny i w nich. Jestem za to wdzięczny, bo ich zaangażowanie pozwala mi głębiej przeżywać Eucharystię. Czasem wydaje się, że to tylko małe gesty, ale to te gesty sprawiają, że cała liturgia staje się pełna, że światło, które niosą, naprawdę oświeca nasze życie.

Słowa Mszy Świętej

Szczere poszukiwanie Boga

Wierzę, że każdy człowiek, który szczerze poszukuje Boga, jest zaproszony do spotkania z Nim – nawet jeśli nie jest katolikiem, ani nawet chrześcijaninem. W Eucharystii nie chodzi tylko o naszą wiarę, ale o to, jak Bóg szuka każdego człowieka. Jego zaproszenie do siebie jest nieustanne, bez względu na naszą wiarę czy przynależność. Jak mówi IV Modlitwa Eucharystyczna:

W miłosierdziu swoim pospieszyłeś z pomocą wszystkim ludziom, aby Ciebie szukali i znaleźli.

Chrystus daje się znaleźć

To dla mnie potężne przypomnienie, że Bóg nie czeka biernie, lecz szuka nas, prowadzi nas do siebie, nawet jeśli my sami jeszcze nie w pełni Go poznaliśmy. Jednak my musimy na to zaproszenie odpowiedzieć aktywnym szukaniem. Kiedy przyglądam się tej modlitwie, dostrzegam w niej nadzieję – nadzieję, że każdy, kto szczerze pragnie Boga, spotka Go, nawet jeśli nie do końca wie, gdzie Go szukać. Bóg nieustannie otwiera drzwi do swojej obecności, zachęcając nas, byśmy Go odkrywali. W każdym człowieku, który otwiera swoje serce na Boga, widzę część tej wielkiej podróży poszukiwania, o której mówi Prefacja I Modlitwy Eucharystycznej o Pojednaniu:

Ty nieustannie wzywasz grzeszników do odnowy w Twoim Duchu.

W poszukiwaniu Boga chodzi również o tę nadzieję, że w końcu, na końcu czasów, spotkamy Go w pełni. Możliwe, że na świecie są ludzie, którzy szukają Boga, ale za czasów ich ziemskiego życia jeszcze nie dotrą do Jego obecności w Kościele i sakramentach. Oni jednak rozpoznają w momencie śmierci Jezusa jako tego, którego szukali. Jak mówi Modlitwa Eucharystyczna:

Oczekując błogosławionego dnia Jego przyjścia na końcu czasów, składamy Ci tę Ofiarę, która całej ludzkości daje pojednanie z Tobą.

W tym kontekście nie ma mowy o małej grupie. Modlitwa Eucharystyczna mówi o całej ludzkości, która ze swej natury chce się pojednać w Chrystusie. W tym nie różnimy się od ludzi niekatolickich. Eucharystia przypomina mi, że to, co mamy robić – nawet jako wierzący katolicy – to poszukiwać Boga w Jego obecności w Kościele i Jego sakramentach. On nieustannie wychodzi ku mnie, bym Go odnalazł, i daje mi czas, aby otworzyć serce. Jak mówi I Modlitwy Eucharystycznej o Pojednaniu:

Nam także dajesz czas pojednania i pokoju, abyśmy odnaleźli drogę powrotu do Ciebie.

W tej modlitwie widzę to zaproszenie do ciągłej gotowości na Boże działanie w moim życiu, do otwierania się na Jego miłość, która uzdrawia, prowadzi i odnawia.

Święta Teresa z Kalkuty

Początki ciemności

Po kilku dniach w zakonie zaczęłam czuć, że to, co kiedyś było oczywiste, teraz staje się jakby nieuchwytnie. Modlitwa, która dawniej była moim oddaniem, teraz stawała się pustym gestem. W tej ciszy, która miała być przestrzenią spotkania z Bogiem, nagle poczułam, że Go nie ma. To było dziwne, bo nie potrafiłam wskazać, kiedy to się zaczęło. Kiedyś obecność Chrystusa w Eucharystii była dla mnie tak rzeczywista, jak powietrze, którym oddychałam. Czułam, że każda cząstka Ciała Pańskiego wchodziła w moje serce, wypełniała mnie, dawała siłę do życia. A teraz? Teraz ta pewność zniknęła. Jakbym odsunęła się od tego wszystkiego o tysiące kroków, a On stał się tak daleki, jakby Jego obecność była tylko wspomnieniem.

Boże, czy to możliwe, że to, w co wierzyłam, to, co było fundamentem mojej decyzji, wcale nie jest prawdą? Zaczynałam bać się tych myśli, ale nie potrafiłam ich odepchnąć. Wokół mnie panowała cisza, ale to była cisza, w której nie słyszałam niczego – żadnej odpowiedzi, żadnego pocieszenia. Moje modlitwy stawały się coraz bardziej rozdzierające: „Panie, gdzie jesteś? Dlaczego milczysz? Jak mogłam się mylić?”. Ale w odpowiedzi była tylko pustka.

Z jednej strony nie chciałam przyznać, że coś jest nie tak – przecież postanowiłam iść za Tobą, Boże, bo wierzyłam, że to moja droga, że to moje powołanie. Ale teraz zaczynałam wątpić, czy to, co uznawałam za pewne, w ogóle było prawdą. Może nigdy nie powinienam była tu przyjść? Może moje serce nie było gotowe na to, by wstąpić do zakonu? Zastanawiałam się, co by się stało, gdyby te wątpliwości były obecne przed moim wstąpieniem. Może to znak, że źle wybrałam? Może to nie była droga, którą miałam podążać?

W sercu zaczynałam odczuwać niepokój, którego nie potrafiłam opisać. To nie była tylko niepewność – to była cisza, która wydawała się opadać na mnie jak kamień. I w tej ciszy, w tym chaosie myśli, pozostała tylko jedna nieodpowiedziana modlitwa: „Panie, jeżeli to Ty mnie tu wezwałeś, pomóż mi odnaleźć sens tej drogi. Ale jeśli to nie jest Twoja droga... to proszę, pokaż mi, co dalej”. A odpowiedź – cisza.

Prawda zasiana w sercach

Ciemność braku wiary

Freddy Mercury, Queen

Freddie Mercury, choć z pewnością nie jest postacią, którą moglibyśmy określić mianem "dobrego wierzącego", to jednak jego muzyka i teksty piosenek zawierają głębokie refleksje nad ludzką egzystencją, cierpieniem i poszukiwaniem sensu. Wiele osób odnajduje w jego twórczości odbicie swoich własnych emocji, ponieważ artysta bez wątpienia dotykał kwestii duchowych i egzystencjalnych, które są bliskie każdemu człowiekowi. Jego piosenki często ukazują tęsknotę, ból, i tę ciemność, którą trudno oświecić, a jednak każda z nich pozostawia otwarte drzwi do dalszej refleksji – także tej, która prowadzi do Boga.

SHOW MUST GO ON

To jeden z najbardziej poruszających utworów w dorobku Freddiego Mercury'ego. Piosenka została napisana w okresie, kiedy artysta zmagał się z chorobą, która wkrótce miała go doprowadzić do śmierci. Mimo to, w tej piosence, jak w wielu innych jego utworach, nie brak jest heroizmu, siły woli, ale i totalnej rezygnacji z własnego losu. To wezwanie, by dalej "grać", choć nic nie ma już sensu, ani nadziei. Piosenka ta jest pełna symboliki – nie tylko odnosi się do samych trudności życia artysty, ale stanowi także o jego woli przetrwania. W tym przypadku "show" staje się metaforą życia, które mimo ogromnych trudności, kontynuuje się. Mercury starał się nie pokazać światu, jak bardzo cierpi, choć jego wewnętrzny ból był niewyobrażalny.

Przeciwności losu, za wiele razy
Udało mi się przejść przez to
Nawet kiedy byłem na dnie
Dalej idę w ciemność
Będę starał się stać w pełni
Póki ostatni dźwięk wciąż gra
Show musi trwać.

W tym fragmencie widać, jak artysta doświadcza życia jak sztuki, którą trzeba kontynuować, mimo bólu, ciemności i samotności. Czuje się zmuszony do trwania nie z nadziei na lepsze jutro, ale z poczucia, że "show" nie może się zakończyć. To "show" staje się dla niego jednocześnie sposobem na bycie zauważonym, wręcz skandalem – potrzebą bycia w centrum uwagi, nawet kosztem swojej duszy. Freddie Mercury śpiewa o przełamywaniu trudności,

ale nie ma w tym nadziei ani obietnicy zbawienia. Jest tylko ciemność, którą stara się wypełnić działaniami, wciąż będąc w pułapce egzystencjalnego smutku. Ta ciemność nie jest rozświetlona Bożą łaską, a artysta zdaje się walczyć z własnym losem, nie mając siły, by znaleźć światło. Pozostaje tylko trwanie w sztuce, w masce siły, która skrywa głęboki smutek. Czuje się, jakby wpadł w spiralę beznadziei, z której nie ma wyjścia.

BOHEMIAN RHAPSODY

To piosenka, która, choć jest jednym z największych hitów zespołu Queen, zawiera w sobie ogromną ilość emocji, wewnętrznego zamętu i poszukiwania sensu. Piosenka ta łączy w sobie różnorodne style muzyczne, ale przede wszystkim opowiada historię wewnętrznej walki bohatera, który zмага się z wyrzutami sumienia, odpowiedzialnością za swoje czyny, a także z nieuchronnością śmierci. Piosenka, której tekst jest pełen symboliki, zaczyna się od wyznania: "Is this the real life? Is this just fantasy?" – pytania, które mogą odzwierciedlać poczucie zagubienia, a nawet zagrożenie rzeczywistością. Artysta stawia pytanie o sens istnienia, o to, czy to, co się dzieje, to prawdziwe życie, czy tylko iluzja. Pytanie to nie znajduje odpowiedzi, bo życie, choć pełne dramatów, nie jest w stanie dać jej samego w sobie.

Mama, właśnie zabiłem człowieka
Postawiłem broń przy jego głowie,
Przysunąłem spust, teraz go nie ma
Mama, życie właśnie zaczyna się na nowo
Ale teraz muszę się z tym zmierzyć
Cały czas czuję się winny.

W tych słowach wyraża się wewnętrzna rozterka i wyrzuty sumienia. Artysta czuje się odpowiedzialny za coś nieodwracalnego – za zabójstwo, które zmienia jego życie. Życie i śmierć stają się nierozłączne, a on traci kontrolę nad losem. Bohater zмага się z dramatem, który sam sobie zgotował, przytłoczony grzechem i poczuciem winy. Freddie Mercury ukazuje, jak grzech, nieodwracalny, pozostawia człowieka bez nadziei na przebaczenie. Jest tylko chęć ucieczki, ale nie przynosi ona ulgi. Piosenka ukazuje człowieka skazanego na błąd, żyjącego w poczuciu winy, bez miejsca na zrozumienie, przebaczenie ani Bożą łaskę, co sprawia, że ciemność jest absolutna.

Teksty Freddiego Mercury'ego ukazują duchową i egzystencjalną ciemność wynikającą z braku Bożego światła. Artysta opisuje pustkę, brak sensu i utratę nadziei, wołając o ratunek, choć nie wie, gdzie go szukać. Jego twórczość to obraz ludzkiej walki, której odpowiedzią może być tylko Bóg. Jako chrześcijanie możemy współczuć artystom, którzy nie zaznali światła Ewangelii.